Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo. Cena numeru pojedyńczego 15 groszy.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, społeczne, rolnicze i oświatowe. — Wychodzi każdy piątek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2 zł.
— Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. —
Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 15 grosz.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej
BIAŁA, plac Wolności L. 5, parter.
Nr. telefonu 310. * * * Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 33. Biała, Niedziela, dnia 17 sierpnia 1924 r. Rok VII.

Wstrzymać wywóz zborza!

Z różnych stron kraju donoszą, że zbiory tegoroczne nie są świetne, a w ostatnich dniach ulewne deszcze i powodzie jeszcze pogorszyły widoki zbiorów. Wystarczy przejechać się po różnych okolicach państwa, aby skonstatować, że zboża stojące na pniu są marne, że wiele ziarna z nich nie będzie. Mimo to, biorąc na uwagę ogrom uprawionej ziemi, nie byłoby obawy o brak zboża na wyżywienie i na zasiewy, gdyż wiadomo, że większa własność rozporządza olbrzymiemi zapasami z lat ubiegłych, które magazynowano w oczekiwaniu wyższych cen. Zapasy te zaczęły właścicielom ciążyć w tej mierze, że rolnicy przed kilkoma tygodniami — aby zrobić miejsce na nowe zapasy — przypuścili generalny szturm do rządu, aby wymusić pozwolenie na wywóz zboża. Rząd to pozwolenie dał, ograniczając je fiskalnem zarządzeniem ceł wywozowych, które dawały wprawdzie skarbowi pewien dochód, ale rolników nie odstraszyły od forsowania wywozu.

Dążeniem też rolników było zniesienie a przynajmniej ograniczenie tych opłat i cel ten już osiągnęli. Jak donoszą z Warszawy, ministerstwo rolnictwa przedstawiło komitetowi ekonomicznemu Rady ministrów projekt rozporządzenia, zmieniającego opłaty wywozowe od zboża. Rozporządzenie obniża opłaty od żyta i pszenicy z 15 na 10 zł. od tony, a opłatę wywozową od jęczmienia całkowicie znosi.

I już zaczęła się orgja wywozowa!

Dzieje się to w czasie, kiedy wyniki żniw są jeszcze całkiem niepewne, kiedy przynajmniej co do pewnych połaci kraju można śmiało mówić o gorszych niż średnie, zbiorach, kiedy mimo przyznania się do istnienia wielkich zapasów chleb jest u nas droższy niż wszędzie! Rząd, który zupełnie zaniechał walki z drożyzną, wie, że drożyzna u nas jest wysoką, chociaż obliczenia statystyczne wykazują urzędownie nieznaczny jej wzrost. Wiedzą też fachowcy, że zbiory będą fatalne, o czem świadczy następujące ogłoszenie małopolskiego Tow. rolniczego w Krakowie:

Z dniem każdym okazuje się coraz wyraźniej, że **tegoroczne zbiory w Małopolsce będą katastrofalne**, wobec czego niezbędna będzie akcja zapomogowa przy zasiewach.

Piastowcy, których domeną jest towarzystwo rolnicze wraz z obszarnikami krzyczeli o konieczności wywozu zboża, a gdy prawo wywozu uzyskali, zaczynają już wołać o „akcję zapomogową“ dla biednych rolników...

Jedno zaś jest niezbitym faktem, mianowicie, że z dnia na dzień drożeje; że drożyzna w kraju przybiera zastraszające rozmiary.

I wobec fatalnych wyników żniw jedno jest dziś najważniejsze żądanie: Wstrzymać wywóz zboża!

———

Militaryzm sowiecki a komuniści polscy.

Najliczniejszą dziś armję na świecie posiada nie kto inny, tylko Rosja sowiecka; ta sama Rosja na której rozkaz właśnie w tych dniach komuniści urządzali w całej Europie tydzień propagandy pokojowej. Wobec tak jaskrawego militaryzmu sowieckiego nasi pachołkowie moskiewscy, oczywiście na rozkaz swych kremlińskich chlebodawców, wysuwają argument, którym próbują otumanić robotników. Tak np. poseł Królikowski, przyparty do muru przez robotników na wiecu w Tomaszowie Mazowieckim, oświadczył bez zająknienia, że Rosja musi utrzymywać wielką armję, żeby się bronić przed najazdem ze strony państw burżuazyjnych.

Jak dotychczas wiemy wprawdzie tylko o najeździe bolszewików na Ukrainę, Łotwę, Gruzję, o zdobyciu Wilna po opuszczeniu go przez Niemców, co dało hasło do wojny z Polską, oraz o próbie zdobycia Warszawy. Ale cóż to może obchodzić komunistycznego łgarza? Powtarza on wszędzie swoje kłamstwa, a w końcu niektórzy zaczynają wierzyć.

Faktem jest tymczasem, że Rosja ma obecnie pod względem liczebnym najsilniejszą armję na kuli ziemskiej.

Drugim faktem jest, że żadne państwo w Europie nie jest równie dobrze zabezpieczone przed najazdem, jak właśnie Rosja; co u niej czyni zbędną wielką armję stałą.

Rosja zajmuje przeszło pół Europy. Te właśnie olbrzymie przestrzenie, przy złych drogach komunikacyjnych i rzadkiej sieci kolejowej najlepiej ją bronią przed najazdem wrogów. Dość powiedzieć, że przestrzeń od granicy polsko-rosyjskiej w Stołpcach do Moskwy wynosi około 800 kilometrów, a za Moskwą jeszcze się Rosja nie kończy, tam raczej mieszka większość wielkorasów, tam leży ogromny przemysł gubernji Iwanowo-Wozniesieńskiej nieprzebrane skarby Uralu itd. Jakiej to olbrzymiej armji byłoby potrzeba, aby powalić Rosję, zająć Moskwę i inne główne centra oporu?

Historja uczy nas, że z wyjątkiem najazdów tatarskich w wiekach średnich, żadna wyprawa na Moskwę nie została uwieńczona powodzeniem i to właśnie z powodu olbrzymich obszarów i bezdroży rosyjskich.

W wieku XVII pokusili się o to Polacy. Mimo świetnego zwycięstwa i zupełnego rozbicia wojsk rosyjskich pod Kłuszynem, mimo zajęcia Moskwy i wzięcia do niewoli cara, utrzymanie w Moskwie załogi polskiej okazało się niemożliwe.

Później próbowali na Moskwę iść Szwedzi i utknęli na bezludziu zadnieprzańskiem, gdzie też zostali rozbici.

Napoleon w roku 1812 pobił wojska rosyjskie pod Borodinem i wszedł do Moskwy, aby z niej wyjść bez wojska i później stracić koronę.

W mniejszych rozmiarach podobny los spotkał polską wyprawę na Kijów w roku 1920. Wyprawa Kijowska w roku 1920 była miniaturą wyprawy moskiewskiej Napoleona w r. 1812 i o mały włos nie zakończyła się równie tragicznie, jak inne, to znaczy zajęciem Warszawy przez Rosjan, tak jak zajęli oni Paryż w r. 1814.

Gdyby się bolszewikom udało zająć Warszawę, to skutki tego wypadku odbiłyby się jednak inaczej na losach Polski, niż zajęcie Paryża na losach Francji. Pierwsza stałaby się kolonją komunistycznej Rosji, podczas gdy Francja chociaż musiała odebrać tron Bonapartemu i przyjąć wypędzoną dynastję burbońską, nie straciła przez to samodzielności państwowej.

Wspomnijmy jeszcze, że Niemcy, którzy znali się przecie na sztuce wojennej doskonale rozumieli niebezpieczeństwo, wynikające z posuwania się w głąb Rosji. Po zerwaniu rokowań brzeskich, bolszewicka Rosja nie miała zupełnie armji. Miała niezorganizowaną masę żołnierzy, uciekającą w panicznym strachu na widok jednej pikelhauby. I chociaż Wilhelmowi bardzo się uśmiechało odgrywać rolę Mikołaja I-go, obrońcy „uciśnionych“ monarchów, wołał jednak zrezygnować z przywrócenia tronu Romanowów i zajęcia Moskwy i skwapliwie zgodził się na podpisanie pokoju brzeskiego, mimo, że Rosja była zerem pod względem wojskowym.

Z powyższego widzimy, jak bezczelnie łżą nasi komuniści z posłem Królikowskim na czele, twierdząc, że wojowniczość państw burżuazyjnych zmusza Rosję do utrzymywania olbrzymiej armji.

Zadanie armji sowieckiej polega na utrzymywaniu w niewoli dziesiątków miljonów ludu rosyjskiego przez garstkę komunistów. Tak samo jak armja carska utrzymywała w kajdanach rzecz cara i jego dworaków narody, zamieszkujące dawną Rosję.

Drugie równie ważne zadanie armji sowieckiej, to podbój krajów ościennych, zamienienie ich mieszkańców w takich niewolników, jakimi są dziś chłop i robotnik rosyjski i oddanie władzy w ręce garstki uprzywilejowanych komunistów.

A że władza i przywileje są rzeczą słodką dla tych, którzy ją posiadają, więc warto łgać, warto prowokować wojnę, warto narażać na zgubę miljony istot ludzkich. K.

———

Strajk na Górnym Śląsku.

Sytuacja zaostrza się.

Konferencje rad załogowych skończyły się po burzliwej dyskusji na uchwaleniu dalszego strajku, jako protestu przeciwko obrywce zarobków i przedłużeniu czasu pracy. Konferencja radców załogowych CZZP. uchwaliła 130 przeciwko 23 głosom kontynuowanie dalszego strajku. Na konferencji ZZP. padło za strajkiem 183, przeciw 39 głosów. Tylko na konferencji niem.-chrześcijan głosowało około połowy delegatów za ukończeniem strajku. Wziąwszy jednak pod uwagę, że najsilniejsze organizacje jako CZZP. i ZZP. olbrzymią większością głosów wypowiedziały się za dalszym strajkiem, należy się liczyć z tem, że strajk potrwać może jeszcze dłuższy czas, jeżeli rząd nareszcie nie zacznie wobec kapitalistów energiczniej występować.

W niedzielę odbyła się konferencja Centralnego Komitetu strajkowego z udziałem przedstawicieli wszystkich zawodowych organizacji robotniczych i urzędniczych celem zajęcia stanowiska wobec przyjazdu delegacji rządowej. Ponieważ robotnicy stanowczo nie godzą się na redukcję płac wskazując na rosnącą drożyznę, wskutek której nie mogą się zgodzić na zmniejszenie zarobków, postanowiono zaostrzyć strajk i ewentualnie zaprzestać wykonywanych dotychczas robót niezbędnych. Zapaść ma również decyzja pracowników umysłowych w przemyśle o przyłączeniu się do strajku robotników.

Naogół utwierdza się przekonanie, nawet w sferach nie robotniczych, że rozporządzenie rządowe w sprawie przedłużenia czasu pracy, a głównie niejasność jego ujęcia, było zupełnie fałszywem posunięciem. Panuje zgodne przeświadczenie, że ani obrywka zarobków ani przedłużenie czasu pracy nie usuną kryzysu, lecz że należy nareszcie skończyć z prowokacjami kapitalistycznemi.

Panuje jednak przeświadczenie, że delegat rządu warszawskiego, który z specjalnemi instrukcjami przybył do Katowic, spełni rolę arbitra rządowego w sprawie strajku. Po zapadnięciu wyroku rządowego, wszystkie organizacje

zawodowe zwołają na przyszły tydzień konferencje radców załogowych, przedkładając tamże wynik rokowań.

Przyjazd min. Darowskiego. — Obrady w Sejmie śląskim.

Katowice, 11 sierpnia. (PAT). Przybył tu dziś rano o godz. 8-ej minister pracy i opieki społecznej Darowski. Ministrowi towarzyszą: naczelnik wydziału ministerjum przemysłu i handlu Cybulski, naczelnik wydziału min. pracy i opieki społ. Ulanowski i referent tegoż ministerjum Biesiekierski. W sali obrad sejmu śląskiego rozpoczęła się przy udziale ministra Darowskiego i innych przedstawicieli rządu centralnego i śląskiego urzędu wojewódzkiego konferencja w sprawie zażegnania strajku.

Postulaty przemysłowców.

Katowice, 11 sierpnia. (PAT). Komunikat urzędowy. Na konferencji, odbytej w dn. 11-tym sierpnia o godz. 11 rano w Katowicach pod przewodnictwem ministra Darowskiego reprezentanci przemysłowców górno-śląskich przedstawili szereg postulatów od których uzależnili uruchomienie kopalń w związku z odmową rządu co do przedłużenia czasu pracy w kopalniach na powierzchni. Postulaty te dotyczyły zarówno dziedziny ściśle gospodarczej (ulgi podatkowe, taryfowe, gwarancje, pożyczki itp.) jak i społecznej (redukcja płac, deputaty węglowe, zmiana rozporządzenia o demobilizacji gospodarczej itp.) Minister przyrzekł przychylnie traktować postulaty ściśle gospodarcze w granicach możliwości rządu, przyczem dał pewne konkretne zobowiązania. Co do postulatów o charakterze społecznym, minister zakomunikował przemysłowcom, iż nie może ich aprobować w tej formie, w jakiej zostały zgłoszone i wskazał pewne granice które uważa w tej dziedzinie za nieprzekraczalne. Przemysłowcy mają zająć stanowisko w stosunku do deklaracji ministra na konferencji, która odbędzie się w dn. 11 sierpnia wieczorem. W tym samym dniu o godz. 4 popoł. minister zakomunikował swe stanowisko przedstawicielom organizacji robotniczych. Konferencje trwają w dalszym ciągu.

———

Umowa waszyngtońska.

Prawie jednomyślne przyjęcie umowy waszyngtońskiej o 8-godzinnym dniu pracy przez przedstawicieli rządów, robotników i przedsiębiorców 32 państw, uważano swojego czasu za jeden z największych sukcesów Międzynarodowej organizacji pracy. Od przyjęcia tej umowy upłynęło już 5 lat, a więc dostatecznie długi czas, w ciągu którego państwa mogły były wypełnić zobowiązanie, dobrowolnie na siebie przyjęte w Waszyngtonie. Tymczasem abstrahując od pięciu, pod względem przemysłowym mniej ważnych państw, dotychczas żadne miarodajne państwo nie ratyfikowało umowy waszyngtońskiej.

Niemcy, gdzie od listopada 1918 wprowadzony był 8-godzinny dzień pracy, uchyliły się od ratyfikacji w czasie, kiedy niemieckie prawodawstwo nie potrzebowało prawie żadnej zmiany, aby być w zgodzie z duchem umowy waszyngtońskiej. To zaniedbanie wykorzystał — jak wiadomo — wielki przemysł niemiecki, aby narzucić przedłużony czas pracy pod obłudnym pozorem, że konieczne to jest ze względu na zobowiązania reparacyjne, które Niemcy wypełnić mogą jedynie przez przedłużenie czasu pracy i tem samem rzekomo zwiększoną produkcję.

Zarządzenie niemieckie nie pozostało bez złego wpływu na najbliższego sąsiada, Polskę, która zasadniczo wypowiedziała się za ratyfikacją umowy waszyngtońskiej, a obecnie wprowadziła na G. Śląsku 10-godzinny dzień pracy. Rząd polski i wielki przemysł powołuje się przytem na Niemcy, starając się usprawiedliwić swój zamach tak celami konkurencyjnemi, jakoteż tem, że według układu polsko-niemieckiego co do Górnego Śląska zobowiązał się zatrzymać na Górnym Śląsku na 15 lat ustawodawstwo niemieckie, a więc (co z tego nie wynika) i stosować wszelkie zmiany, jakie rząd niemiecki w swem ustawodawstwie przeprowadza.

Czechosłowacja, należąca do tych kilku państw, które ratyfikowały umowę, oświadcza również, że jest zaniepokojona stanowiskiem rządu niemieckiego odnośnie do czasu pracy.

Dopóki w Anglji istniały rządy konserwatywne, nietylko odrzucano tam umowę waszyngtońską, ale nawet zwalczano ją w jej treści i zwracano si ędo międzynarodowego urzędu pracy, aby poszukał środków i dróg do jej zmienienia.

Francja i wiele innych państw europejskich wskazywała zawsze na to, że nie mogą ratyfikować umowy, jeżeli tego nie zrobią równocześnie inne państwa.

Chociaż w Anglji już wówczas dzięki kolektywnym układom istniał faktycznie 8-godzinny dzień pracy i choć w wielu innych państwach stosowany był albo jako ustawa, albo jako układ między robotnikami i pracodawcami, naogół uchylano się od ratyfikacji umowy waszyngtońskiej z powoływaniem się na to, że narodowe ustawodawstwo jest zgodne z międzynarodowemi zasadami, przyjętemi w Waszyngtonie. Jedną z głównych przyczyn, dla których rządy poszczególnych państw nie chcą przeprowadzić ratyfikacji, jest to, że może ona być wypowiedziana dopiero w 10 lat po wejściu umowy w życie i to z jednorocznym terminem. Ale właśnie wielka wartość tej międzynarodowej reformy socjalnej leży w tem że zobowiązuje na tak długą metę.

Należy stwierdzić, że naogół zasada 8-godzinnego dnia pracy poczyna być pojmowana nie jako polityczny postulat, ale jako niezbędny środek dla wzmożenia produkcji. Tak np. amerykański trust stalowy, który tak długo i tak uporczywie trzymał się systemu dwuszychtowego po 12 godzin, obecnie czuje się zmuszonym jedynie ze względów produkcyjno-technicznych wprowadzić system trójszychtowy po 8 godzin.

———

Wolność! Równość! Braterstwo!

Sto trzydzieści pięć lat upłynęło od chwili, gdy przyprowadzony głodem i nędzą do rozpaczy lud francuski, rozpalił żagiew rewolucji, która miała niesłychany wpływ na rozwój dziejowy ludzkości.

W dniu 14 lipca 1789 roku robotnicy paryscy, w porywie rozpaczy zburzyli straszliwe więzienie, potężną ostoję niewoli feodalnej— Bastylię. Dzień ten oficjalnie stał się dniem rewolucji, świętem narodowem.

Przemiany społeczno-polityczne nie ograniczają się nigdy do pewnego tylko kraju. I nie tylko zresztą społeczno-polityczne. Rewolucje religijne XVI wieku, którym przygotował grunt katolicyzm, inkwizycja — znajdowały większy, lub mniejszy oddźwięk, we wszystkich krajach cywilizowanej Europy.

To też już w wieku XV w zachodniej Europie zaszły zmiany olbrzymie, kładąc nowe piętno na ustrój społecznopolityczny. Skończył się okres panowania szlachty i magnaterji, ustępując tak zwanemu „oświeconemu absolutyzmowi“.

Władza królewska oprła się na armji rekrutowanej z żywiołu mieszczańsko-chłopskiego. Armie te utrzymywały w ryzie dwory książęce i arcybiskupie, które nigdy przedtem nie były tak zależne od władzy królewskiej. „Państwo to ja“ — wołał Ludwik XIV. Powołanie do armji mieszczan i chłopów, przeciw królewiętom i szlachcie, musiało wywołać silne dążenia emancypacyjne tych właśnie warstw.

Jednocześnie już w wieku XV i następnych, szczególnie w krajach mających dostęp do morza, silnie zaczyna się rozwijać przemysł. Po za granicami miast, uciekając w ten sposób od więzów cechowych, powstają warsztaty, początki późniejszych potężnych fabryk, oparte na pracy najemnej, nie wiele zresztą różniącej się od niewolnictwa. Niema tam już odrobiny patryarchalnego stosunku majstra, jaki panował w cechach do czeladnika i terminatora. Jest zalążek nowej formy niewoli najemnej.

Wraz z rozwojem przemysłu rękodzielniczego podąża i rozwój nauki. Szczególnie nauki ścisłe, fizyka i chemja, robią olbrzymie postępy. Rozwój tych nauk wywołuje potężny wzrost wolno-myślicielstwa. Wybuch francuskiej rewolucji poprzedzają tacy jej siewcy jak: Monteskjusz, Wolter lub Rosso, który woła: „Człowiek rodzi się wolnym, a wszędzie znajduje się w kajdanach“. Niewola pochodzi z nierówności ludzi, opartej na prawie własności“.

Nowe hasła rzucane w masy, miały grunt podatny. Długie wojny wyniszczyły kraj i skarb. Rozchody wiecej niż dwukrotnie przechodziły dochody. Wzrastały długi, wzrastały podatki, które płacili najubożsi, gdyż szlachta i kler byli z tego obowiązku wyłączeni. Rosła nędza. Lud coraz częściej ciągnął pod pałac królewski wołając — „chleba“!

W tym właśnie czasie po drugiej stronie oceanu wybucha rewolucja przeciw Anglji. Nowe państwo przybierające nazwę Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, ogłasza słynną swoją „Deklarację Niepodległości“. We Francji, która pomagała powstaniu kolonji amerykańskich przeciw Anglji — wywarło to olbrzymie wrażenie.

Na tem tle zwołane przez króla Stany, ogłaszają się za Zgromadzenie Narodowe. Lud paryski przyjmuje to z entuzjazmem. Co godzina prawie — jak mówi historyk — pojawiała się nowa broszura polityczna. Do tłumów na ulicach przemawiali tacy jak Demulę, lub Marat, ognistemi mowami podniecając wrzenie, które objęło jak w każdej podobnej chwili, nawet wojsko.

Sprowadzenie do Paryża 22.000 wojska w celu stłumienia wrzenia, było tą iskrą wybuchową. Lud rzuca się na arsenał Inwalidów, zbroi się, uderza na Bastylię i burzy. Gdy królowi o tem doniesiono — zawołał: „Ależ to kompletny bunt“! Odpowiedziano mu: „Nie panie, to rewolucja“.

Tak, to była rewolucja, w której on Ludwik Capet, w dniu 21 stycznia 1793 roku, musiał położyć głowę na gilotynie. Rewolucja, w ogniu której ukutą została „Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela“; deklaracja, która stała się motorem odrodzenia Francji, potężną dźwignią ludzkości. Rewolucja, która wysunęła Francję na czoło narodów świata.

Prawda, wielkie prawdy rewolucji, zaćmiły następnie ruchy kontrrewolucji. Pracowały topory katowskie. Reakcja mściła się na twórcach rewolucji. Nie zgasły jednak potężne pochodnie postępu, jakie zapalił lud francuski. Palą się. Błyszczą jak gwiazdy w mrokach największej nawet reakcji. Świat idzie ku nim, w życie je wprowadza. Może dla niektórych zbyt powolnie. — Życie jednak ma swoje stateczne choć niezłomne prawa.

———

List otwarty

do Pana Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, do pp. Posłów i Senatorów, do pp. Marszałków Sejmu i Senatu, do wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i do wszystkich wolnych ludzi świata.

Dzienniki z dn. 18 lipca 1924 roku przyniosły wiadomość, że Senat na posiedzeniu w dn. 17 VII 1924 r., uchwalając formuły przysięgi dla wojskowych, przyjął tekst roty przysięgi dla menonitów, odrzucając natomiast formułę ślubowania dla bezwyznaniowców.

Kiedy Sejm w swoim czasie odrzucił tę formułę — milczeliśmy, żywiąc nadzieję, że Senat, postawiony na straży praworządności, nie dopuści do pogwałcenia art. 111 Konstytucji Polskiej.

Stało się inaczej. Obydwa ciała rządzące chcą zmusić nas, bezwyznaniowców, do przysięgania w imieniu Boga, którego istnienia nie uznajemy. Ale my nie pozwolimy sobie narzucić wierzeń, nie damy wydrzeć i spętać wolnego, w ciężkich wewnętrznych krwawieniach i walkach wyzwolonego, ducha!

Zwracamy się niniejszym do całego społeczeństwa z protestem przeciwko ignorowaniu naszych słusznych żądań; zwracamy się do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej by przy debacie nad ustawą o przysięgach w wojsku w dniu 31 VII 1924 r. naprawił wyrządzoną nam krzywdę przez uchwalenie tekstu ślubowania dla bezwyznaniowców, zwracamy się do Pana Prezydenta Najwyższego Stróża Prawa w Rzeczypospolitej Polskiej, z usilną prośbą niepodpisywania ustawy, sprzecznej z duchem i literą Konstytucji. Wszak ignorowanie naszych żądań, milczące zamykanie oczu na fakt naszego istnienia, nie rozwiąże sprawy, może jedynie spowodować jej zaognienie i wreszcie niepożądane tarcia i walki pomiędzy obywatelami a rządem!

Bowiem oświadczamy uroczyście, że zmuszanie do przysięgi wyznaniowej nas, bezwyznaniowców, jest aktem gwałtu, że przysięga taka nie obowiązuje nas do niczego, a plugawi tylko nas i tych, co nas do niej zmuszają. Nie chcemy wdzierać się w tajniki cudzych wierzeń, nie chcemy być zniewalani do przyjmowania udziału w obrzędach obcych nam wyznań, nie chcemy bezcześcić swoją obecnością świętości innych ludzi i nie chcemy odgrywać roli bezdusznych automatów, powtarzających zaklęcia i słowa, nie mające dla nas żadnej wartości!

Chcemy być, jesteśmy i pozostaniemy Wolnymi!

I jeśli ani więzienia, ani stosy nie zgłuszyły myśli wolnej przez całe stulecia prześladowań, to tembardziej nie zniszczą jej śmieszne i nielogiczne nakazy naszych pracodawców, usiłujących walczyć z prawdą i z życiem drogą przekonywania nas przez głosowanie, że nas wogóle w Polsce niema.

Niech słowa nasze otworzą nareszcie społeczeństwu oczy na fakt, że nieuznani prawnie, ignorowani przez prawodawców, częstokroć szykanowani przez władze wykonawcze — istniejemy faktycznie i istnieć będziemy pomimo wszystko!

Zarząd Główny
Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich.

Magnaterja nie wierzy w Polskę.

Olbrzymie kapitały w rękach zagranicznych.

Od dłuższego czasu napływały do kół wtajemniczonych w arkana polityki finansowej państwa rewelacje o olbrzymich lokatach prywatnych kapitałów polskich w bankach zagranicznych. Wykrycie i zestawienie polskich rachunków bieżących w zagranicznych instytucjach finansowych jest niezmiernie trudne. Zwykły przypadek jednak umożliwił poznanie stanu faktycznego. Przy sposobności kontroli i obliczeń kapitałów obcych w bankach londyńskich i paryskich, które przeprowadziła finanserja rządów ententowych z racji przygotowań do rozwiązania problemu odszkodowań niemieckich groźna prawda polska niechcąco wyszła na jaw.

Grupa grabieżców skarbu państwa i eksporterów roboczego potu dzieli się na dwie klasy.

Pierwsza to **polscy magnaci:**

Pan **Branicki** właściciel Wilanowa, pan Alfred **Potocki**, afrykański myśliwiec i ordynat Łańcucki oraz pan Adam **Zamoyski**, były adjutant w księcia Mikołaja Mikołajewicza, obecnie prezes Związku stowarzyszeń polskich z Warszawy.

Sami ci trzej karmazyni, którzy w zachwyt wprawiają p. Aleksandra Świętochowskiego, najwybitniejszego obecnie chwalcę feljetonowego polskiej arystokracji, posiadają na kontach w bankach zagranicznych nie mniej i nie więcej, jak

2 i pół miljarda franków złotych.

A więc sumę czterokrotnie przewyższającą zasoby Banku polskiego.

Druga zacna kompanja — to

przemysłowcy łódzcy.

Ich lokaty zagraniczne, równie olbrzymie służyć mają rzekomo kupcom surowca, co jest pospolitym wykrętem.

Jak republikańska Francja wita ofiary faszyzmu.

W Cherbourgu dnia 26 lipca francuski naród i także przedstawiciele dzisiejszej Francji oficjalnej witali na swej wolnej ziemi ofiarę współczesnej odmiany despotyzmu, prześladowanego i w końcu wygnanego przez faszyzm swego kraju, świetnego hiszpańskiego pisarza idealistę, Miguela de Unamuno.

Na przyjęcie statku „Zeelandja", na którego pokładzie znajdował się Miguel de Unamuno w towarzystwie swego wybawiciela, redaktora organu p. Herriota „Quotidien", wyruszył z portu Cherbourga yacht „Joanna d'Arc". Z chwilą, gdy sylwetka pisarza ukazała się oczom nadjeżdżających,

przedstawiciele władz i społeczeństwa francuskiego odkryli głowy i wnieśli okrzyk „Niech żyje wolność", „Niech żyje Unamuno".

Przyjęcie oficjalne urządzone było w ratuszu, jak gdyby rozmyślnie w sali, która do dziś dnia nosi nazwę „Sali Cesarzowej" na pamiątkę hiszpanki żony ostatniego cesarza francuskiego, który między innemi całą opinję ówczesnego świata zmobilizował przeciwko sobie przez wygnanie Wiktora Hugo.

Pierwsze przemówienie wygłosił przedstawiciel mera p. Libor. P. Libor mówił, zwracając się do Miguela de Unamuno: „W imieniu władz municypalnych Cherbourga i w imieniu Francji republikańskiej zasyłam panu braterskie pozdrowienie. Gdy jakikolwiek wygnaniec stawia stopę na ziemi francuskiej, ma on prawo azylu. Gdy zaś ten wygnaniec nazywa się Miguel de Unamuno, ma prawo do czci i podziwu wszystkich". Przypomniawszy czyn oswobodzenia Unamuna przez redaktora Dumay, oficjalny przedstawiciel mówił:

„Tyrani i dyktatorzy zawsze odczuwali trwogę przed intelektualną elitą, oswobodzicielką myśli.

Nasz wielki Wiktor Hugo, sławny banita, mówiąc o książce, symbolu wiedzy przeciwstawionym uciskowi, powiedział: „To zabije tamto". Lecz „tamto" ma życie twarde i dużo będzie trzeba czasu, aby je zabić. Nic to jednak nie szkodzi!

Trzeba walczyć!

Z bojownikami takimi, jak Ty, szlachetny Wygnańcze, z rycerzami takimi, jak Dumay, zwycięstwo uwieńczy niestrudzone wysiłki myślicieli i ludzi czynu, którzy urabiają ludzkość wolną i odrodzoną, zdecydowanie pokojową ludzkość dnia jutrzejszego".

Po przemówieniu przedstawiciela „Quotidie" p. Charles Brun, podniósł się z miejsca de Unamuno.

Wielki pisarz mówił: „Nie znajduję słów w waszym języku dla wyrażenia całej mojej myśli. Dziękuję panu merowi Cherbourga, dziękuję temu miastu i temu krajowi. Opowiem pewnego dnia tę długą odysęję, której Henryk Dumay właśnie kres położył. I opowiem odyseję naszej biednej ojczyzny. Sądzę, że ciężkie jeszcze zadanie pozostaje przed nami do wykonania i że wykonaliśmy dopiero pierwszą jego część.

Trzeba będzie, abym z czasem mógł tu przybyć podziękować wam już nie za swoje oswobodzenie, lecz za oswobodzenie mego narodu".

Odpowiedzią na te słowa była burza oklasków i bezprzykładna owacja na cześć pisarza przy dźwiękach i chóralnem odśpiewaniu Marsyljanki, którem zakończono pierwszą część uroczystości.

Część druga, może jeszcze bardziej doniosłą i jeszcze bardziej senzacyjne akcenty, pod adresem nie tylko hiszpańskiego faszyzmu zawierająca, rozegrała się w największej miejskiej „Sali Bankietów", gdzie przeszło 3.000 osób, reprezentujących narodową republikańską Francję, składało hołd wygnańcowi despotyzmu gen. Primo de Rivery.

USTAWA

z d. 31 lipca b. r.

w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych.

a w szczególności zmiany niektórych przepisów ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 56, poz. 346, oraz ustawy z dnia 18 marca 1920 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 28, poz. 165.

Art. 1.

Moc obowiązującą ustawy z dnia 2 lipca 1920 (Dz. U. Rz. P. Nr. 56 poz. 346) przedłuża się aż do 1 października 1930 r. ze zmianami, wynikającemi z następnych artykułów.

Art. 2.

Ustawa niniejsza dotyczy oprócz gruntów, objętych ustawą z dnia 2 lipca 1920 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 56 poz. 346) nadto:

a) gruntów, posiadanych na podstawie ustawy w przedmiocie wydzierżawienia niezagospodarowanych użytków rolnych z dnia 8 marca 1919 (Dz. Pr. P. P. Nr. 23 poz. 235) i z dnia 18 marca 1920 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 28 poz. 165);

b) oddanych w posiadanie drobnym rolnikom przez urzędy ziemskie, a objętych przez te urzędy na podstawie orzeczeń Okręgowej, względnie Głównej Komisji Ziemskiej, nie wyłączając wypadków prawomocnego uchylenia orzeczeń co do przymusowego wykupu.

Art. 3.

Ochronę rozciąga się na grunty dzierżawne, objęte artykułami 1 i 2 punktem a) do 5 ha obszaru użytków rolnych dla każdego dzierżawcy, a co do gruntów, objętych art. 2 punktem b, — bez względu na obszar tychże. Postanowienie to obejmuje także dzierżawy na gruntach państwowych.

Art. 4.

Dzierżawy gruntów, korzystające z ochrony niniejszej ustawy, z wyjątkiem wypadków, wymienionych w art. 7 i 8 nie mogą być bez zgody dzierżawców rozwiązane, ani dzierżawcy nie mogą być pozbawieni dzierżawionego gruntu czy to na podstawie wypowiedzenia lub wniosków o eksmisję, czy też na skutek skargi sądowej właściciela o oddanie im gruntu dzierżawionego w posiadanie.

Przepisy ogólnych ustaw cywilnych, dotyczące wypowiedzenia lub rozwiązania stosunku dzierżawnego, nie mają zastosowania do dzierżaw, ustawą niniejszą objętych, o ile nie zachodzą wypadki w art. 7 i 8 przewidziane.

Art. 5.

Odmienne od postanowień niniejszej ustawy warunki dzierżaw, ustawą tą objętych, szczególnie co do czynszu, czasu trwania i rozwiązania, są nieważne.

Sądowe i pozasądowe wypowiedzenia, choćby prawomocne, dzierżaw gruntowych, objętych artykułami 1, 2, 3 niniejszej ustawy, nie mają mocy obowiązującej, o ile nie zachodzą wypadki w art. 7 i 8 przewidziane.

Koszty sporu, wynikłe z wypowiedzenia umów dzierżawnych, z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w art. 7 i 8 niniejszej ustawy, odnośnie do gruntów nią objętych, ponosi wypowiadający.

Art. 6.

Czynsz dzierżawny drobnych działek gruntowych, objętych art. 3, może być żądany, ustanawiany i płacony tylko w kwocie pieniężnej i nie może przewyższać kwoty, odpowiadającej równoważnikowi ceny targowej 150 kg. żyta od 1 ha w dniu zapłaty w pierwszej klasie gruntów we wszystkich okręgach, zaś w klasach niższych wynosić ma o 10% mniej dla każdej następnej klasy, biorąc za podstawę klasy gruntów, określone rozporządzeniem wykonawczem Ministra Skarbu z dnia 15 listopada 1923 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 123 poz. 996) do ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 94 poz. 746).

Czynsz dzierżawny ma być płacony w dniu 1-go listopada każdego roku dzierżawnego z dołu.

Art. 7.

Postanowienia art. 1 do 5 nie mają zastosowania i właściciel może każdej chwili żądać zwrotu wydzierżawionego gruntu:

a) jeżeli dzierżawca z własnej winy nie zapłacił należnego czynszu dzierżawnego w ciągu 30 dni po terminie (art. 6);

b) jeżeli dzierżawca bez zgody właściciela poddzierżawił grunt, ale tylko odnośnie do poddzierżawionej działki;

c) jeżeli dzierżawca bez zgody właściciela eksploatuje na dzierżawionym gruncie bogactwa kopalniane lub kamieniołomy;

d) jeżeli dzierżawca dobrowolnie zgadza się na opuszczenie gruntu dzierżawionego.

Art. 8.

Postanowienie art. 1 do 5 nie mają zastosowania i dzierżawa może być wypowiedziana conajmniej na 6 miesięcy przed upływem roku gospodarczego (art. 1):

a) jeżeli wydzierżawiony teren uległ lub ma uledz parcelacji, przez Rząd wykonywanej, lub jeżeli wydzierżawiony teren jest własnością gmin miejskich i wiejskich, dzierżawca winien opuścić grunt za jednorocznem wypowiedzeniem;

b) jeżeli dzierżawca posiada więcej, lub taką samą ilość gruntu, co właściciel;

c) w wypadkach, gdy właściciel sam wydzierżawił grunt i skutkiem tego nie posiada we własnem użytkowaniu 45 ha gruntu ornego, może wypowiedzieć dzierżawę na takim obszarze dzierżawnym wedle swego wyboru, aby doszedł do użytkowania 45 ha gruntu ornego;

d) jeżeli dzierżawiony grunt przeszedł na własność na cele użyteczności publicznej bez warunków, któreby odnośny obszar pozostawiły w faktycznem posiadaniu lub użytkowaniu zbywającego;

e) jeżeli grunt, wypuszczony w dzierżawę, stanowi jedyny majątek właściciela, nie przekraczający 45 ha, i jeżeli z powodu nieobecności właściciela w kraju albo też z powodu, że właściciel był małoletni, grunt ten został wydzierżawiony;

f) jeżeli dzierżawca głównie się utrzymuje z dochodów, płynących z nieruchomości miejskich (kamienice, wille itp.) lub z zakładów przemysłowych, czy handlowych położonych w obrębie miast;

g) jeżeli dzierżawca z pogwałceniem prawa zajął samowolnie cudzy grunt w użytkowanie;

h) w wypadkach, dotyczących parceli do $1/2$ ha obszaru na rodzinę, jeżeli właściciel potrzebuje jej do celów budowlanych i bezzwłocznie przystępuje do budowy;

i) w wypadkach przeniesienia własności działek do 45 ha, których przeniesienia własności dokonano przed 1 stycznia 1924 roku;

Art. 9.

Poddzierżawcy gruntów, wziętych w użytkowanie przed wejściem w życie niniejszej ustawy, korzystają z ochrony, każdy do 5 ha obszaru dzierżawionego, obowiązani są jednak czynsz, w art. 6 przewidziany, płacić właścicielowi, natomiast nie mają obowiązku uiszczać dzierżawcy jakiejkolwiek zapłaty.

Art. 10.

W razie śmierci dzierżawcy w czasie trwania dzierżawy występują w jego prawa małżonek i spadkobiercy w linji prostej, którzy pozostawali ze zmarłym we wspólnem gospodarstwie, względnie przez tegoż byli utrzymywani.

Art. 11.

Przez ustawę niniejszą tracą moc prawną sprzeczne z nią postanowienia ustaw: z 8 marca 1919 r. Dz. Pr. Państwa Nr. 23, poz. 235, — 28 lipca 1919 r. Dz. P. P. Nr. 65, poz. 387, —

z 18 marca 1920 r. Dz. U. R. P. Nr. 28, poz, 165, — z 3 lipca 1919 r. Dz. Pr. Państwa Nr. 57, poz. 345 i z dnia 2 lipca 1920 r. Dz. U. R. P. Nr. 56, poz. 346.

Art. 12.

Moc działania niniejszej ustawy rozciąga się na cały teren Rzeczypospolitej łącznie z województwem śląskiem.

Przepisy ustawy niniejszej nie mają zastosowania do dóbr kościelnych, fundacyjnych i samorządowych.

Art. 13.

Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrowi Reform Rolnych w porozumieniu z Min. Sprawiedliwości.

Art. 14.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

——————

Rozkosze życia robotników pod rządami faszystów włoskich.

Zapowiadany przez Mussoliniego raj urzeczywistnia się istotnie. Ludzie wracający z Włoch opowiadają, że wprost skandalicznie przedstawiają się tam stosunki społeczne. Tysiące wszelakiej biedoty, wałęsa się tam bez dachu nad głową. O najmniejszy zarobek biją się tam ludzie między sobą, wydzierając sobie „klientów“. Włochy zawsze zamało miały chleba dla swych mieszkańców, ale nigdy nędza nie dotykała takich mas jak obecnie. Przekonywującym dowodem powiększającej się nędzy włoskiej jest wzmagająca się z roku na rok emigracja.

Oto dane statystyczne Głównego urzędu emigracyjnego włoskiego z roku 1923 stwierdzają, że liczba emigrantów włoskich podczas roku ub. znacznie wzrosła i to nie tylko liczba emigrantów włoskich, opuszczających Europę, ale również i tych, którzy udają się do innych krajów państw europejskich, lub do krajów, położonych nad morzem Śródziemnem.

W 1923 roku ilość emigrantów włoskich wynosiła 148.079, czyli niemal o 100 tysięcy więcej, niż w 1922 r.

O ile chodzi o emigrację kontynentalną, to kieruje się ona głównie do Francji, (w roku 1923 wywędrowało z Włoch do Francji 142.990, zaś w roku poprzednim tylko 85.815). Podobny wzrost liczby emigrantów zaznaczył się również w roku sprawozdawczym, o ile idzie o emigrację do innych państw kontynentalnych.

——————

Wiadomości polityczne.

Koniec faszyzmu w Hiszpanji.

Dzienniki zgodnie donoszą, że dyrektorjat faszystowskiej dyktatury w Hiszpanji chyli się ku upadkowi. Król nawiązał stosunki z przywódcami stronnictw i wyraźnie przeciwstawia się dyrektorjatowi.

Wrzenie rewolucyjne w Bułgarji.

Po upadku rządu Stambolińskiego w Bułgarji zapanował teror reakcji. Na tem tle całem państwem wstrząsa wrzenie rewolucyjne, które rząd dusi gwałtem. Ostatnio donoszą, że pod Starą Zagorą w Bułgarji toczą się regularne walki między wojskiem a zrewoltowanem chłopstwem. Ministerstwo sprawiedliwości udzieliło sądom wojskowym zezwolenia na odbywanie egzekucji bez zatwierdzenia wyroku przez sąd najwyższy.

Delegatom polskim grozi kara śmierci.

W Petersburgu zostali aresztowani przez władze sowieckie dwaj delegaci rządu polskiego wysłani do Rosji w celu odebrania zabytków polskich w myśl traktatu ryskiego. Według sowieckiego kodeksu karnego delegatom polskim w myśl aktu oskarżenia grozi kara śmierci.

Nieoficjalne zebranie polityków.

Niezależnie od głównej konferencji w Londynie przebywa obecnie wielka liczba polityków i parlamentarzystów całej Europy. Socjaliści belgijscy, francuscy, polscy i niemieccy urządzili nawet wspólne zebranie, na którem poruszano bieżące sprawy, dotyczące polityki socjalnej i ruchu społecznego. Konferencja ta widocznie wydała dobre rezultaty, ponieważ postanowiono zebrania te powtarzać.

Zjazd mniejszości niemieckich.

We Wiedniu odbył się zjazd niemieckich mniejszości całej Europy. Na zebraniu tem omawiano wszystkie sprawy obchodzące mniejszości niemieckie we wszystkich krajach całej Europy, a przedewszystkiem sprawę prawnego uregulowania mniejszości, co powinno stać się nowym działem prawa publicznego we wszystkich państwach.

Niemcy się już godzą.

Londyński korespondent „Vossische Zeitung“ donosi, że delegacja niemiecka zgodziła się na to, ażeby sprawa wojskowej ewakuacji Zagłębia Ruhry omawiana była poza oficjalnemi obradami konferencji między zainteresowanemi mocarstwami, a więc pomiędzy Niemcami, Francją, Belgją, a ewentualnie także Anglją.

W konferencji londyńskiej nastąpił zwrot, który prawdopodobnie bardzo szybko doprowadzi do pożądanych rezultatów.

——————

ODA OLBERG *).

Giacomo Matteotti.

„Potęga jestem na krótki czas.
Dziś w pełnym rynsztunku, jutro kres i zgon;
W porannej godzinnie wybrałem los Achilla,
Spokojnie czekam na mój los!
K. F. Meyer.

To Matteotti wyrzekł te słowa: „Musimy mieć odwagę do tchórzostwa“. Kiedy pierwsza nawała faszystowska spadła z rewolucjami i kijami na bezbronnych robotników rolnych, on wydał hasło, by na gwałt nie odpowiadać gwałtem. Nie chciał ofiar bezużytecznych; nie chciał, by partja na rzeź wysłała bezimiennych. Proletarjat był bezbronny; uważał, że niegodnem jest socjalizmu, wzywać towarzyszy partyjnych miejscowości małych, prowincjonalnych do oporu, w którym bohaterstwo bezimiennych odgrywałoby jedynie dekoracyjną rolę. Matteotti miał olbrzymie poczucie odpowiedzialności i tak głębokie zrozumienie rzeczywistości, iż wszystko, co było pozą i frazesem, przed światłem jego osobistości kryło się w mrok. Nie był człowiekiem wielkich słów; nie wiedział nawet, że jest człowiekiem największego czynu. Tak jak jasną dlań było rzeczą, że należy zapobiedz temu, by nierozważny, chociaż zupełnie usprawiedliwony, wybuch oburzenia nie wydał zupełnie bez celu robotników na rzeź — tak też zupełnie jasną i zrozumiałą było dlań rzeczą, że sam siebie, z całą rozwagą, z całą świadomością, z oczyma otwartymi oddać musi na pastwę śmierci. Ze skromnością, w całej pełni pojmowaną, spełniał jako sekretarz partji i poseł parlamentu olbrzymią ilość prac i z niezwykłem a najbardziej skromnem poczuciem obowiązku objął w walce ten posterunek naczelny, z którego uwalnia go jedynie śmierć z ręki wroga.

Matteotti nie był ani nieświadom swej wartości ani egzaltowany. To, co było jego zwycięskim czarem osobistym, co mu serca ludzi jednało, to była szczerość i przejrzysta jasność jego osobistości. Kto kiedykolwiek widział jego uśmiech chłopięco-młodzieńczy, który przeświał ascetyczne jego rysy twarzy, ten mógłby był pomyśleć: On ni ewie, że niechybnie pędzi w przepaść, na swą zgubę.

Matteotti wiedział jednak o tem. Jeszcze przed kilku tygodniami mówił ze mną o tem, że ofiary muszą być, a mówił to takim tonem i z takim wyrazem, że człowieka strach i lęk ogarniał zwyczajny ludzki lęk o jego życie. Nie mogłam dać wyrazu tej trwodze swojej. Każda uwaga odbiłaby się o te jego proste oddanie się temu, co czuł za sw ezadanie.

Matteotti wiedział, że faszyzm miał i materjalną siłę i moralne kwalifikacje, by go usunąć. Ale to nie było dlań wystarczającym powodem, by odstąpić od swego zadania oskarżyciela, które odkryło cały bezmiar korupcji istniejących rządów BBył jako to drzewo, którego szczyt wyniosły wyznaczył leśniczy rębaczom do ścięcia.

Nigdy nie upajał się swem bohaterstwem. Daleką była mu poza gladjatorska; dalekiem wpatrywanie się z zachwytem w siebie samego przed lustrem.

Mgła ,która niekiedy staje między naszem estetycznem rozkoszowaniem się gestem własnym a rzeczywistością, nigdy mu rzeczywistości nie przesłoniła. Powinniśmy to sobie dokładnie uświadomić, każdy socjalista, jakąkolwiek mową mówi, każdy robotnik, czy młotem, czy piórem pracuje, że na śmierć poszedł za naszą sprawę, z oczyma otwartemi, że jasno widział przed sobą swoją Golgotę. Matteotti był przecież raz już w rękach siepaczy, przecierpiał ich dzikie gwałty, aż wreszcie rodzaj trwożliwego szacunku, wobec jego odwagi nieustraszonej, paralizował ich pięści. I nie możemy przypuszczać, by na jego drodze do Golgoty nie było ogrodu gietsemańskiego. Wszak był on tak dla życia stworzony, tak godny życia. Miał wszystko: miał młodość i zdrowie, szczęśliwe życie rodzinne, zewnętrzne bogactwo; miał przedewszystkiem wewnętrzne bogactwo dobrej, dobrotliwej, wrażliwej duszy, dzięki której mógł dawać i odbierać ze skarbów tego wszystkiego, co jest ludzkiem i z rozkoszy poznania i z rozkoszy działania i czynu.

I jakżeby to było możliwe, by nie było takich chwil i godzin, w którymby go lęk nie ogarniał, tak jak Chrystusa na Górze Oliwnej, w którym mu gorzkim był kielich do wypicia?! Całe życie jego, cała jego młodość, cała jego siła i potęga walczyły przeciw temu; ale trwoga jego żony młodej, lękiem bezustannym drgająca, trwoga musiała mu niejednokrotnie nasuwać przed oczy możliwość wyszukania jakiej innej pozycji bojowej, w której mógłby znaleść schronisko. Ale wobec siebie samego Matteotti nie uznawał „odwagi do tchórzostwa“! dla siebie miał tylko odwagę spełnienia obowiązku aż do śmierci.

Nie możemy odgadnąć, jak ciężką, jak straszliwą była śmierć Jego. Na myśl, że tego ciałem i duszą szlachetnego człowieka, ze zwierzęcą dzikością napadło pięciu katów, ubezwładnili, że się nad nim znęcali, że go porąbali, zamordowali— na tę myśl ustaje nasza zdolność wyobraźni. To, że ostatnie spojrzenie tego człowieka, który wierzył w dobroć człowieka i za tę wiarę na śmierć poszedł — to, że ostatnie spojrzenie jego padło na oblicza łotrów, dla których przedśmiertna jego walka była igraszką — to tyle gromadzi goryczy, że żyć nie byłoby można, gdyby tę gorycz można było całą w siebie wchłonąć!...

Nie mają odwagi wydać trupa, dlatego że tak potwornie był zniekształcony. Ale jeden z morderców podczas swej ucieczki opowiadał o jego ostatnich chwilach. Pod ciosami morderczymi wołał Matteotti: „Zabijacie mnie, ale nie ideję. Ideji nie zabijecie. Moje dzieci będą dumne ze swego ojca. Proletarjat błogosławić będzie mego trupa“. Ostatnie Jego słowa były: „Niech żyje socjalizm!“ Morderca dodał, że gdyby Matteotti był „mniej zuchwały“, gdyby prosił o darowanie życia, gdyby żałował swych czynów, to on — morderca — byłby swej „akcji do końca nie doprowadził!“ W to wierzyć nie można. Jesteśmy przekonani, że czyczałtowa opłata „akcji“ obejmowała również zniknięcie trupa.

Bardzo dużo względów przemawia za tem, że opis tych chwil ostatnich nie jest zmyślony. Wzmianka o dzieciach zupełnie wychodzi poza ramy frazeologji, w sferach faszystów używanej. Ludzie, którzy za pieniądze mordują bezbronnych, nie mogli jej wymyśleć. Wzmianka ta zgodną jest z tem, co przed jakimś miesiącem może mówił mi Matteotti. Mówił on, że przykładem dzielności, odwagi i spełniania obowiązku można dzieciom dać więcej na dalszą ich drogę życia, niż tem, że się życie dla dzieci zanadto ceni, by je na szwank narażać.

Można przeto żywić jedną myśl łagodzącą, że towarzyszowi naszemu w mrokach godziny śmierci przyświecało jego światło wewnętrzne, że przed oczyma jego nie stały plugawe pyski morderców, ale wielkie, szlachetne oblicze ludzkości, tak jak je nosił w swem sercu. A więc przecież jednak łotrostwo ludzkie załamało się na ludzkiej wielkości, a jego śmierć pochłonięta została przez jego tryumf.

— — — — — — — — — —

Ta klęska (faszyzmu), która spadła na Italję, jest w pewnej mierze następstwem naszej własnej, nas socjalistów — nieudolności, naszej skłonności upajania się frazesami, naszego braku poczucia odpowiedzialności, dzięki któremu niejeden przywódca żądał od mas tego, na co nie mógłby się sam odważyć. Tylko od nas samych przyjdzie odnowienie!

— — — — — — — — — —

Historja przygotowuje naszemu niepogrzebanemu Zmarłemu olbrzymią Uroczystość Pogrzebową; pogrom i upadek całego systemu rządów faszyzmu. Ponad oskarżycielem, który wznosi się do wyżyn olbrzymich, rozpościerają się olbrzymie, niewidziane nigdy gruzy moralnego upadku i rumowiska. Zamordowano człowieka, by go zmusić do milczenia; dziś przemawia on głosem piorunów. Rozpętała się burza, która tyle wydobyła na jaw zgnilizny, tyle zepsucia niszczącego do szpiku kości państwo, że żadna siła nie powstrzyma tego, co z zewnątrz obrzydliwie, nędznie i bez godności zapada się w nicość. Matteotti przewidywał ten koniec; jego śmierć ofiarna była tu ciosem ostatecznym.

——————

*) Oda Olberg, jedna z najwybitniejszych przedstawicielek międzynarodowego ruchu socjalistycznego, od szeregu lat działająca we Włoszech pomieściła ten artykuł w wiedeńskiej „Arbeiterzeitung“ z 21 b. m. Tow. Olberg jest stałą korespondentką „A—Z“ z Włoch.

Jak kler wzywał do rzezi ludów.

(Z powodu 10-letniej rocznicy wybuchu wojny światowej).

Okropne wspomnienie 4 i pół roku trwającej rzezi ludów nie zatarło się dotąd. Nie tak łatwo zatrą się w pamięci miljonów zbrodnie tych, którzy wojnę wywołali jak i tych, którzy dla jak najdłuższego kontynuowania jej starali się wszelkimi sposobami oszukiwać zniewolone tłumy, wmawiając w nie, że dzieło mordu jest sprawiedliwe i nakazane przez Boga. Pod tym względem nie jest bez winy kler, który we wszystkich krajach ogłosił z ambon konieczność wojny i zachęcał do niej.

Oto, co warto przypomnieć z okazji 10-letniej rocznicy:

Z wybuchem wojny książę kardynał-arcybiskup Piffl wydał następujący list, do katolików Wiednia:

„Słyszymy nie tylko stąpanie losu, nie — my katolicy słyszymy więcej, słyszymy głos Boga, głos, który teraz odzywa się do nas grzmotem dział.

Bardzo wielu wśród nas zastanawia się jeszcze dzisiaj nad tem, czy ta wojna rzeczywiście była konieczna. Moi kochani, ona była konieczna, była koniecznością gospodarczą; nie mogliśmy dłużej patrzeć, jak nasi nieprzyjaciele ze wszech stron nas okrążają, jak blokują naszą biedną ojczyznę; sprzymierzone z nią Niemcy, aby sparaliżować nasz handel zagraniczny i sprowadzić na nas gospodarczą śmierć. Wojna była koniecznością jako sprawiedliwa walka obronna; nie mogliśmy się dłużej bezczynnie przyglądać, jak obca żądza zdobyczy wyciągała ręce po części naszej monarchji, jak je wewnętrznie od długiego czasu rewolucjonizowała, aby je uczynić dojrzałemi do odpadnięcia od monarchji — te części, które ojcowie nasi własną krwią zdobyli (!), a które my przez dziesiątki lat pracy kulturalnej uczyniliśmy swoją własnością.

Poza tem, moi kochani, wojna była nie tylko koniecznością gospodarczą, była ona także konieczna z woli Boga. Kto znał wewnętrzne wstrząśnienia Austrji w ostatn. dziesiątkach lat, kto obserwował, jak materjalistyczne idee zatruwały duszę ludu, jak szerzyła się w masach propaganda przeciw autorytetowi, a zwłaszcza propaganda przeciw militaryzmowi (!), tu musiał powiedzieć: **tylko wojna może nam pomódz!** Tak, moi kochani, jakkolwiek ciężka może być wojna dla ludu, to jednak przynosi dobre rezultaty i odnowę religijności i moralności (!).

Jeszcze okropniej apoteozował wojnę pastor niemiecki dr. Schettler. Pisze on w broszurce, wydanej w r. 1915, przeznaczonej dla rozrzucenia między żołnierzy:

„Żołnierzowi dano do ręki zimne żelazo i on musi go używać bez słabości i zniewieściałości. Żołnierz powinien strzelać, powinien wbijać bagnet w kości nieprzyjaciela — jest to jego świętym obowiązkiem, jest to jego służbą bożą. Bo Bóg jest tym, który go na jego miejscu postawił. Kto nie strzela, kiedy strzelać powinien, postępuje jak łajdak. Groza i przerażenie musi od was wychodzić. Wobec przewagi liczebnej naszych przyjaciół musicie się kierować bezwzględnością. Jest to okropne, że ludzie, którzy sobie nic złego nie zrobili, muszą sobie wzajemnie odbierać życie. Ale to wojna! Bóg dopuścił tę próbę na ludzkość. Wy za nią nie odpowiadacie. Wy macie tylko zawsze broni swojej jak najskuteczniej używać. Wy Rosjanie, Francuzi, Belgowie, a przedewszystkiem wy, angielskie kanalje — spotkacie się z tem, co wam się należy: z zimnem żelazem".

Zbyteczne jest każde słowo krytyki tego wojennego kazania", głoszonego przez przedstawiciela chrześcijańskiego miłosierdzia i miłości bliźniego.

Gdzie rząd?

Od 30-go lipca 155 tysięcy robotników G. Śląska bohatersko stoi w walce w obronie 8-mio godz. dnia pracy. W Łodzi, Zagłębiu, Bielsku— wszędzie, przez całe państwo przewala się bałwan ciężkiego kryzysu przemysłowego. Po ulicach miast stąpają tłumy wygłodzonych bezrobotnych. Nędza mas robotniczych szeroko rozpostarła swe skrzydła, komunistyczne warcholstwo żeruje, szczuje, sączy nienawiść w dusze robotników — deprawuje dusze robotnika.

A co rząd wobec tej sytuacji? Gdzie ma program zlikwidowania kryzysu i jaki? Jak długo stać myśli na uboczu w roli biernego widza? Niech rząd nie myśli, że rany gospodarcze same się wyleczą lub „czas wszystko zagoi". Trzeba wyjść z wyłącznie fiskalnego kuferka Banku Polskiego, zakasać rękawy i regulować całokształt zabagnionego życia gospodarczego; trzeba zdobyć się na odwagę spojrzeć przedewszystkiem w twarz sytuacji i zająć zdecydowane stanowisko wobec rozwydrzonego kapitalizmu.

Rozpanoszyła się ew Polsce jakaś dzika choroba uciekania od trudnej pracy, od myślenia nad rozwiązywaniem problemów, które stoją na porządku dziennym: wszyscy starają się iść po najłatwiejszej linji.

Kapitaliści w Polsce nie prowadzą przemysłowej polityki ani w Sejmie, ani poza nim. Bo przemysłową polityką, w całem tego słowa znaczeniu, nie można nazwać dotychczasowego ze strony kapitalistów kłamliwego kwękania na lenistwo robotników, a odbieranie robotnikom zdobyczy socjalnych, szczególnie łamanie 8-mio god. dnia pracy, to wcale nie mądre wyjście z sytuacji. Lecz to się robi dlatego, że w tym wypadku nie potrzeba rozumu, tylko uporu.

I tak kapitaliści uciekają od rozwiązywania rozumem kwestji kosztów produkcji — tak rząd ucieka od ingerencji w tych sprawach. Sytuacja jednak coraz głośniej woła o regulację i spowodować może, iż na miejsce jednej zatkanej dziury (waluta), otworzy się druga — paraliż życia przemysłowego.

Niech rząd przemówi!

Korespondencje.

Żywiec. Od czasu przemiany marek polskich na złote zdawało nam się, że ceny kupna ustalą się i najpotrzebniejsze artykuły spożywcze, jak chleb, mięso, nie tylko nie pójdą w górę ale w miarę możności ulegną stopniowej zniżce. Tymczasem co się okazało: pierwszy krok nienasyconych kupców to przekalkulowanie ceny towarów w porównaniu 1 milj. marek — 1 zł., i tak jeżeli koszula męska kosztowała w markach 16 miljonów, to obecnie kosztuje 16 zł. Weźmy artykuły spożywcze np. chleb, to w pierwszych dniach bm. 2 kg. chleb z 56 groszy poszedł na 60 groszy dzięki kalkulacji piekarzy, którzy widocznie motywując sobie, że tegoroczne zbiory nie dopisały, a jeszcze coś lepszego, że zboże idzie sobie spokojnie zagranicę! — i będzie można dobrze łupić. Drugi artykuł to mięso, które również w pierwszych dniach bm. poszło spokojnie od 14 do 30 groszy, wędliny od 30 do 50 i 80 groszy w górę. Tłumaczenie tutejszych rzeźników, którzy mają wyrąb mięsa polega na tem, że nie mogą żadnego bydlęcia kupić w powiecie żywieckim, gdyż istnieje spółka, która ma legalne zezwolenie na wywóz bydła za granicę — do Czech i płacą chłopu ile zażąda, przy czem najlepsze i najładniejsze kawałki bydła wykupuje się i idzie legalnie do Wiednia i do Czech. Resztki zaś niepachnące do wywozu dopiero może rzeźnik otrzymać po wygórowanej cenie dla ludności miejskiej, i tak na targach czy to w Żywcu czy w Suchej itd. to po godzinie 9-ej wszystko już jest wykupione przez naganiaczy spółki, chociaż istnieje zastrzeżenie ze Starostwa, że ponad 90 kg. wieprzka nie wolno kupić. Ale nikt się o to nie troszczy, to też nic dziwnego, że tej spółce tak się dobrze powodzi, że nie wiedzą co z pieniądzmi robić i w co się wreszcie ubierać, — jedni budują wille, drudzy pożyczają pieniądze żydom na wysokie procenta, a biedny robotnik w dzisiejszych ciężkich czasach nie jest w stanie kupić sobie kawałek kości lub odpadków, a o mięsie niema nawet mowy. A jeżeli się biedny robotnik żali na to wszystko, że tylko z powodu wywozu z powiatu żywieckiego ceny idą w górę, to tutejsi masarze, którzy również wywożą smaczne kiełbasy i wędliny zagranicę wagonami, mówią, że wywóz jest dla Żywca bardzo dobry, gdyż robotnik może prędzej kupić kawałek jakiego odpadku lub kości, a więc to jest ładna braterska miłość narodowa i odpowiedź. Najładniejsze wółki, wieprzki, najsmaczniejsze wyroby masarskie zagranicę, a swemu najbliższemu bliźniemu kości i odpadki! Tylko tak dalej!

Dziwno nam bardzo, że Starostwo na każdą podwyżkę się godzi, nie zwracając im uwagi, że od lutego robotnikom się stopniowo obniża a nie podwyższa płace. Byłby obowiązek Starostwa tutejszego bliżej się tą sprawą zająć, poskromić trochę tych panów i powiat ewentualnie zamknąć niech sobie jadą w głąb kraju, gdzie jest daleko więcej bydła, a powiat żywiecki, który jest wokoło granicą opasany, zostawić w spokoju od wykupu bydła przez podobne spółki i nie doprowadzać biednej ludności górskiej do rozpaczy i nędzy.

Pezetkowska heca w Dziedzicach. Od szeregu miesięcy przygotowali się tutejsi pezetkowcy do ufundowania i poświęcenia własnego sztandaru. Chodzili po różnych osobistościach nie patrząc na narodowość i wyznanie (jeżeli się rozchodzi o „mułes" to ci patentowani polscy polacy nie uznają ani narodowości, ani wyznania), żebrali grosz po groszu, aż wreszcie na niedzielę, dnia 10-go sierpnia br. był sztandar gotów, a więc trzeba urządzić chrzciny. Sztandar jest, muzyczka kolejowa też jest, referentów kupa „aż śmierdzi", barak powojskowy przemieniony na „Dom Narodowy" aż prosi o uczęszczanie, jedna tylko znalazła się przeszkoda, a mianowicie zupełny brak członków P. Z. K., gdyż w Dziedzicach olbrzymia większość kolejarzy należy do Z. Z. K., zaś garstka pisarków, kilku urzędników, 3-ch warsztatowców i zdaje się 13 przetokowych, to cała „potęga" P. Z. K., więc trzeba inaczej zaradzić. Rozesłano więc zaproszenia jak Polska długa i szeroka i załączono apel: Koledzy, koleżanki (dzietne i bezdzietne), bracia, rodacy, powstańcy, handlarze plebiscytowym spirytusem, straże ogniowe, bractwa wesołej śmierci i wy arcybractwa uwiędłej cnoty niewieściej, oraz wszyscy, którym Bóg i Ojczyzna drogie, przybywajcie i ratujcie nas przed kompromitacją. Apel nieco pomógł, gdyż istotnie najechało się dużo delegacji z dalekich stron (nie dziw, jeżeli delegacje miały bezpłatną kolej), jedno tylko rzucało się w oczy, że w „pochodzie" jaki sobie ta wesołkowa organizacja urządziła z Dworca kolejowego do kościoła (kto z Bogiem, Bóg z nim) zupełnie zniknęli miejscowi pezetkowcy i wogóle kolejarze, a główną część pochodu stanowili — strażacy ogniowi z okolicznych gmin i garść przygodnych gapiów. Nie uczynimy krzywdy panu Gajowi (główny organizator) i jego świcie, jeżeli uczynimy takie zestawienie cyfrowe: 30 sztandarów (sic) bractw kościelnych, straży ogniowych, sokolskich (dwa), — 5 grup straży ogniowych, 3 oddziałki „Sokoła", 3 oddziałki „Młodzieży Katolickiej", razem około 250 osób, w tem conajwyżej 60 kolejarzy. Charakterystycznem było wołanie p. Gaja, gdy pochód ruszał: rozciągnąć się, rozciągnąć się!!!. Panie Gaj, choćbyś się pan nie wiedzieć jak rozciągnął, to twoje rozciąganie nikomu oczu nie zamydli. Jest faktem, że gdyby nie heca z kościelnemi procesjami, to byłbyś wraz ze swoją pezetkowską organizacją nawet nie wyruszył do kościoła, bobyś w „pochodzie" liczył 60 osób. Jest faktem, iż ci, którzy cię znają stronią od ciebie, jak od zarazy.

Także-kolejarz.

Jasienica na Śląsku. W czwartek, dnia 7 sierpnia br. odbyło się w gospodzie p. Króla zgromadzenie robotników z fabryk „Mundus" i Larisch na temat obecnej sytuacji. Referował tow. Papla z Czechowic. Z powodu ładnej pogody słuchaczy było nie wiele, jednakże ci co przyszli wysłuchali z uwagą półtoragodzinny referat tow. Papli, który mówił o polityce zagranicznej i wewnętrznej, o strejku robotników i zamachach kapitalistycznych na G. Śląsku, o ustawie zasiłkowej na wypadek bezrobocia, o warcholskiej polityce Korfantego i jego partji wobec 8-mio godzinnego dnia pracy. Pozatem wskazał na konieczność stania na straży robotników wobec tych zamachów, pilnowania władz i przedsiębiorców, aby nowa ustawa dla bezrobotnych nie została wykoszlawiona i aby wreszcie przez solidarność robotniczą wszystkich krajów przywrócić w Niemczech i w Polsce tak drogą zdobycz jaką jest 8 godz. dzień roboczy. Wkońcu referent poświęcił kilka uwag organizacji młodzieży robotniczej, która winna wnet ożywić swą pracę, nie marnować wolnego czasu po 8 godzinach pracy, który fabrykanci chcą klasie robotniczej wydrzeć, na podtrzymanie nadal głupoty i ciemnoty, a wtedy im łatwo będzie dorwać się do władzy i rządzić. Interesujące zebranie a raczej pogadankę zamknął przewodniczący Komitetu Miejscowego tow. König wezwaniem do dalszej i żmudnej pracy.

Goleszów. W dniu 20 lipca br. odbyła się u nas heca zaślepionych jednostek, trzymających się sutanny ks. Brzózki, który jest filarem w Zw. chadeckim, a na którą to hecę złożyło się poświęcenie sztandaru chadeków. „Gwiazdka Ciesz." rozpływa się w wychwalaniu tejże uroczystości, oraz nad wygłoszonemi mowami ks. Brzuzki i niejakiego p. Gaja. Tutaj jednak trzeba przypomnieć „poczytnej Gwiazdce", że nie wszystko złoto co się świeci, i że ta uroczystość w świetle prawdy zupełnie inaczej się przedstawia. Na tę „uroczystość", prawdę powiedziawszy, zjechało się uczestników aż z 10 stron i wszystkich razem, z dewotkami, które się zbiegły z całej okolicy — i z tymi co byli w kościele nie przekroczyła liczbyy 400. Ks. Brzuzka w swej mowie przytoczył „łódkę znajdującą się na pełnem wzburzonem morzu", która zdąża śmiało do celu „łączcie się pod sztan-

darem, na którym jest hasło „za wiarę i ojczyznę“ i pod którym to sztandarem łączą się Polacy-katolicy“. Panie Brzuzko, jakże to rozumieć? Więc najpierw Polacy-katolicy — lecz kiedy chodzi o „mues“ ,to dobry nawet innowierca — czy nie tak! A któż to był ten drugi „kumoter“ jeżeli nie innowierca p. dyr. Pusch, ewangelik, i jak wy w swej demagogji uprawiacie, największy wróg Polski — zatem gdzie hasło — ale to wszystko w porządku, wszak owieczki chodzą z bielmem na oczach, przeto nie potrafią rozróżnić prawdy od wstrętnej obłudy. Dalszą „prawdę“ Ch. D. wygłaszał na „olbrzymim wiecu“ przed kościołem p. Gaj, który plótł coś o żydach, socjalistach i 8-mio godzinnym dniu pracy. Panie Gaj, tylko hola, bo pan przeholujesz i sam się pan zarzynasz. Kogóż to pan ćmisz? Któż to przegrał strajk górników górnośląskich, a nad którymi wy i N. P. R. rej wodzą? Kto obecny strajk prowadzi i kto stoi na czele tegoż? Panie Gaj, jeżeli pan chcesz wmówić, że socjały dążą do przedłużenia dnia roboczego, toś pan spadł chyba z pieca na łeb i w swej głupocie przedstawiasz nagą prawdę waszej kreciej roboty, która wam „dobrodziejom“ z czasem bokiem wyjdzie. Najwyższy czas, by robotnik przejrzał na oczy i położył ostatecznie zaporę przeciw temu rozsiewaniu podobnych bredni, uświadamiając się i organizując w Klas. Zw. Zawodowym, stojącym pod hasłem walki klasowej. Precz z ciemnotą rozsiewaną przez kler i ich zwolenników. Jeden z obecnych.

———

Sprawozdanie z Konferencji Okręgowej O. K. R. P. P. S. na Śląsku Cieszyńskim.

W niedzielę, dnia 3 sierpnia 1924 r. obradowała konferencja Okręg. Komitetu Robot. Polskiej Partji Socjalistycznej w Domu Robotniczym w Bielsku.

Obecnych było 46 delegatów, reprezentujących 28 Komitetów Miejsc. Za Niemiecką Partję Socjalistyczną tow. Lukas, za Komisję Zawodową tow. Peterek.

Konferencję zagaił tow. Machej witając wszystkich obecnych na Konferencji i stawia wniosek na wybór prezydjum, tow. Zieleźnik proponuje na przewodniczącego tow. Macheja, na sekretarza tog. Kaganieca. Tow. Machej dziękuje za wybór i odczytuje porządek dzienny, który przyjęto.

Protokół z ostatniej konferencji po odczytaniu przez tow. Cupka przyjęto.

Tow. Cupek zdaje sprawozdanie kasowe, oraz z działalności za czas od 1 kwietnia do 31 lipca 1924 r. Według sprawozdania odbyto 119 zgromadzeń i posiedzeń w Komitetach Miejscowych, w tem 30 poselskich, 64 odbył sekretarz, resztę odbyli sekretarze ze Związku Zaw. Rob. Chem. Odbudowano Komitety w Ligocie, Pruchnej i Kończycach Wielkich, zaś nowe założono w Wiśle, Mazańcowicach, Skoczowie, Rudzicy i Mnisztwie, dalej zdaje sprawozdanie z wykupionych znaczków partyjnych oraz ilość członków w Komitetach Miejscowych, które w myśl okólnika spisy do Sekretarjatu przysłały, dalej omawia plan pracy na przyszłość, zaznacza, ażeby tworzyć Komitety Powiatowe, które by miały na zadaniu odbywania wspólnych posiedzeń Komitetów Miejscowych należących do danego Kom. Powiatowego, jak również zakładanie Komitetów Miejscowych w tych gminach, gdzie dotąd nie istnieje Komitet Miejsc. P. P. S.

W dyskusji nad sprawozdaniem kasowem zabierali głos tow. Machej, Lipowczan, Pasterny. Do sprawozdania tow. Machej, Pacut, Lasota, Foltyn, Zieleźnik, Reger, Barabasz, Pasterny, Sztwiertnia, Bartoszek, Dziki, Zieleźnik, Pająk i Cupek Tow. Machej daje sprawozdanie sekretarza pod głosowanie, które zostało jednogłośnie przyjęte, wyrażając mu wotum zaufania. Następnie rezolucje tow. Regera przyjęto jednogłośnie.

Do punktu 4-go tow. poseł Reger omawia politykę rządu Witosa, zaznacza, że obszarnicy, fabrykanci i chłopi nie płacili podatków, tylko podatkami bezpośredniemi i cłami utrzymywano państwo, żądano od rządu środków obrotowych, zaś towarów nie sprzedawano, tylko chowano na pasek. Oświadcza, że rząd p. Grabskiego jest rządem reakcyjnym, który wziął sobie za zadanie naprawić gospodarkę skarbu, lecz kosztem robotników, jednak na dalsze obrywanie zarobków robotnicy zgodzić się nie mogą. Organizacja pracy musi się zmienić: przestarzała technika, wielka ilość urzędników i chęć wielkich zysków jest winna dzisiejszemu kryzysowi w przemyśle, kapitaliści naumyślnie zastawiają fabryki, aby zgnębić robotników i państwo, gdyż mają surowiec i wywóz za granicę dozwolony, dlatego to nie jest przesilenie honorowe ale łajdackie, to też przedłużenie dnia roboczego nie jest na miejscu, niech najpierw dają pracę bezrobotnym, potanieją towary, to rynek wewnętrzny się wzmocni i ludzie będą w stanie więcej kupować. Posłowie P. P. S. żądali ustawy dla bezrobotnych, a posłowie chłopscy z reakcyjnymi ją popsuli i wykoślawili, to też Komitety mają zwołać zgromadzenia w sprawie bezrobotnych i przysyłać żądanie o pomoc dla nich. Dalej omawia złamanie ustawy na Górnym Śląsku o 8-mio godzinnym dniu pracy. Klasa robotnicza żąda ustąpienia p. ministra Darowskiego. Omawia sprawę mniejszości narodowych dla 20% Rusinów w Polsce, projekt ustawy o samorządzie nie jest dla nich wystarczający. Podkreśla, że klasę robotniczą czeka jeszcze wielka walka z kapitałem.

W wolnych wnioskach przemawiali tow. Pająk, Kaganiec i Cupek, tow. Reger odpowiada na zapytania. Następnie uchwalono następujące rezolucje:

Konferencja O. K. R. P. P. S. Śląska Ciesz. obradująca dnia 3 sierpnia br. w Bielsku uchwala:

„Poleca się Komitetowi O. K. R. P. P. S., względnie sekretarzowi O. K. Ru w Bielsku, aby w czasie od 1 września do końca grudnia br. urządził we wszystkich miejscowościach Okręgu Śląska Cieszyńskiego Zgromadzenia robotnicze według zawodu celem rozszerzenia i pogłębienia świadomości socjalistycznej i pozyskania masowo nowych członków dla Polskiej Partji Socjalistycznej.

„W tym samym czasie należy zorganizować w ważniejszych miejscowościach Okręgu Śląska Ciesz. szkoły partyjne, według zasad, opracowanych przez Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego“.

Do Rady Robotniczej w Krakowie!

Wynki procesu w sprawie zajść 6-go listopada 1923 r. jest wielkim tryumfem prawdy i sprawiedliwości. Ale tryumf jest dopiero częściowym Żywimy nadzieję, że niedaleką jest chwila, kiedy prawdziwi winni pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.

„Wszystkim ofiarom wypadków 6-go listopada 1923 r. niewinnie oskarżonym oraz ich świetnym i dzielnym obrońcom zasyłamy słowa podziwu i podziękowania“.

Na tem konferencję zakończono.

Różne.

Łajdactwo fabrykantów bielsko-bialskich.

Fabrykanci bielsko-bialscy, odrobiwszy trochę zamówienia sezonowe, a mając zamiar w myśl poleceń Lewiatana, obniżyć stopę życiową tutejszych robotników w większem jeszcze stopniu, zaproponowali w ostatnim czasie robotnikom regulowanie wypłat w połowie w gotówce, drugą połowę w towarze. Robotnicy propozycję tę odrzucili, — wówczas fabrykanci zagrozili zdemontowaniem maszyn, a nawet ich wywiezieniem.

Klasowe Związki Zawodowe interwenjowały natychmiast u władz miejscowych, które wstrzymały wywiezienie maszyn aż do rozstrzygnięcia tej sprawy przez Rząd. Posłowie socjalistyczni interwenjowali również w tej sprawie w prezydjum Rady ministrów.

Aresztowanie komunistów.

W Łodzi w ub. tygodniu aresztowano 11 komunistów. Między aresztowanymi znajdują się znani dygnitarze sowieckiej propagandy w Polsce.

Katastrofy.

Turecką prowincję Ferghoma nawiedziło silne trzęsienie ziemi. Według obliczeń przeszło 40 osób zginęło, zgórą trzy tysiące domów jest zniszczonych a tysiąc trzysta uszkodzonych. W południowej Japonji nawiedził pewne okolice tajfun, wyrządzając olbrzymie szkody.

Aresztowanie redakcji komunistycznej w Warszawie.

W ub. tygodniu odkryła policja w Warszawie lokal redakcji odezw i broszur komunistycznych, które kolportowane były na terenie całej Polski. Redakcja owa mieściła się przy ul. Królewskiej. Zajmował to mieszkanie dyrektor Banku cukrowników p. Mucharski, którego wraz z z żoną aresztowano. Na drzwiach mieszkania p. Mucharskich przybita była tabliczka z napisem „Przegląd Ekonomiczny“, które to pismo wogóle nie istniało. W związku z wykryciem tej redakcji odbyło się cały szereg rewizji i aresztowań komunistów.

Kryzys na Węgrzech.

Kryzys gospodarczy przybrał na Węgrzech zastraszające rozmiary. Brak kredytu powoduje stagnację i w ślad za tem idące bezrobocie. — Przedsiębiorstwa niektóre wysprzedają nawet maszyny po cenie kosztów żelaza.

Polska najdroższym krajem na świecie.

Wiadomości statystyczne głównego urzędu statystycznego w Warszawie (Nr. 15 z 3 sierpnia) podają zestawienie kosztów utrzymania w różnych państwach Europy i w Ameryce, z którego wynika, że koszta te są w Polsce najwyższe. Weźmy ostatni miesiąc obliczeniowy: maj, to zobaczymy następujące cyfry:

w Polsce koszta żywności	160.7
w Czechach koszta żywności	132.8
w Niemczech koszta żywności	120.5
we Francji koszta żywności	113.4
w Anglji koszta żywności	143.1
w Ameryce koszta żywności	138.0

Z powyższych cyfr wynika, że nawet w Niemczech, których sytuacja gospodarcza i polityczna jest przecież daleko gorszą, niż u nas, koszta żywności są o **40 punktów niższe**, niż u nas!

Cóż na to polscy komuniści?

Za koncesje dla kapitalistów — broń.

Według wiadomości z Moskwy, rząd sowiecki zakupił w ostatnich czasach we Włoszech i w Holandji 700 aeroplanów, 40 tanków, 75 łodzi podwodnych oraz wielką ilość karabinów maszynowych. Ponieważ rząd sowiecki nie posiadał dostatecznej ilości pieniędzy na zapłacenie tych zakupów, przeto ofiarował Włochom jako rekompensatę za te dostawy wielkie koncesje leśne w północnej Rosji.

Straszna katastrofa kolejowa.

W poniedziałek 4 sierpnia w pobliżu dworca wschodniego pod Warszawą zderzył się pociąg osobowy idący z Siedlec z manewrującym parowozem. Zostały rozbite parowóz, tender i wagon osobowy III klasy. 50 osób jest poturbowanych, wśród których 4 osoby są ciężko ranne, reszta zaś lżej. Maszynista parowozu manewrowego zmarł w szpitalu.

Zgon Fr. Nowodworskiego.

W nocy z soboty na niedzielę zmarł w Warszawie pierwszy prezes Sądu Najwyższego Franciszek Nowodworski, b. poseł do Dumy rosyjskiej.

Stan bezrobocia w Polsce.

Według danych urzędu pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych w Polsce w dniu 26 lipca wynosiła 149 tysięcy osób.

Zgubiono tymczas. zaświadczenie plebiscytowe wystawione przez 4 p. st. podhalański na nazwisko K a p s A n t o n i, ur. 1899, zamieszkały w Lipniku 574, p. Biała. Dokument ten unieważnia się.

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska wystawioną przez P. K. U. w Toruniu na nazwisko J ó z e f R o s n e r, ur. 1898, zamieszkały w Bestwinie p. Biała. Dokument ten unieważnia się.

Skradziono książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. w Bielsku na nazwisko M i c h a ł S t a w o w c z y k, ur. w r. 1894, zamieszkały w Łękawicy, p. Żywiec. Dokument ten unieważnia się.

Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku. — Odpowiedzialny redaktor Dybał Jan w Białej.